

JEDNOŚĆ NARODOWA

Nr. 18

Białystok dnia 6 maja 1945

Rok II

ŻOŁNIERZE WOLNOŚCI

Idziem do ciebie, ziemio matko nasza,
Coś z pierworojnej zrodziła nas gliny
Idziem do ciebie, rzęsa twoja ptasza,
Powracające do gniazd swoich syny.

M. Konopnicka

Na wiosnę 1943 r. sprawa polska stanęła na martwym punkcie. Rząd Związku Radzieckiego zerwał stosunki dyplomatyczne z polskim rządem emigracyjnym, który przeszedł na lep prowokacji katyńskiej. Dzieło zblżenia — rozpoczęte 30 lipca 1941 r. układem radziecko-polskim a następnie wzmocnione deklaracją o przyjaźni polsko-radzieckiej, podpisana 2 listopada na Kremlu przez gen. Władysława Sikorskiego — zostało obalone. Reakcja sanacyjna w Londynie triumfowała, nie trósząc się bynajmniej o to, że podobne zerwanie stosunków skazywało Polskę na odosobnienie w obozie demokracji, zwalczającej hitlerizm.

I oto w maju 1943 r., na terytorium ZSRR, powstaje Dywizja Polska im. Tadeusza Kościuszki, w której szeregach Polacy zamieszkali w Związku Radzieckim ramie przy ramieniu z bohaterami spod Leningradu i Stalingradu walczyć mają ze wspólnym wrogiem. W tym pamiętnym maju uzyskaliśmy możliwość stworzenia poważnej siły zbrojnej oraz możliwość walki u boku wielkiego i bohaterskiego sojusznika.

Dywizja Tadeusza Kościuszki powstała w przełomowym dla Polski — momencie historycznym.

Nadeszła bowiem chwila, gdy w stosunku do okupanta można było zająć jedno z tych dwu stanowisk: albo walka czynna z najeźdźcą hitlerowskim, stać się współpracą z Czerwoną Armią w walce z nim, albo stawka na osłabienie Zw. Radzieckiego, stać bierną postawą wobec walki z okupantem. Reakcyjna emigracja polska usiłowała narzucić krajowi rozkaz: „czekać z bronią u nogi” a tymczasem na ziemi polskiej wyrastał las zubienic, Polska demokracja wiedziała i głosiła, że wolności nie dostaje się darmo, że za nią trzeba płacić ceną własnej krwi, że wolność przyniesie tylko wspólna walka żołnierza polskiego z żołnierzem radzieckim.

Pierwsza jednostka bojowa Polaków w ZSRR została nazwana imieniem Tadeusza Kościuszki. Związki ideowe, łączące naszą pierwszą dywizję z osobą Wielkiego Patrioty, są jasne, skoro się zważy iż czynny patriotyzm, miłość ojczyzny pojęta jako nakaz działania — stanowiły charakterystyczną cechę Kościuszki. „Niech każdy wie, że idąc naprzód zdobywa sławę i męstwo, gdy podaje tył — czeka go nie tylko hańba, lecz i nieunikniona śmierć” pisał w r. 1794. I pierwsza dywizja wykonała nakaz swego duchowego dowódcy — idąc naprzód zdobyła sławę.

Patriotyzm Kościuszki był patriotyzmem w nowoczesnym znaczeniu tego wyrazu, patriotyzm nie wyłączności szlacheckiej lecz ogólnonarodowej solidarności. „Za samą szlachę bój się nie będę, chcę wolności całego narodu i dla niego wystawię swe życie” pisał w r. 1793 przysięgły

Naczelnik Narodu. Kościuszkowcy zrealizowali w czynie bojowym tę jedność! Nie obawiali się żadnych trudów i ofiar, gdyż wiedzieli, że walczą o życie i szczęście swych rodzin, o wolność swej ojczyzny, o przyszłość swego narodu, że każdy ich krok, uświęcony powodzeniem, przyspiesza godzinę klęski hitlerizmu.

Faszyzm rozpętał wojnę i deptał godność narodową pokonanych narodów, ale uzbroił je w broń znacznie niebezpieczniejszą niż gazy trujące czy samoloty — pociski. Mianowicie: do walki z faszyzmem stanął patriotyzm, to potężne uczucie, które potrafi zatrzeć na czas wojny różnice przekonań, które potrafi zjednoczyć wszystkie żywe siły narodu dla jego wolności.

Obudziła się urosła świadomość narodowa.

W skład tworzącego się w ZSRR wojska polskiego wchodził najliżniej Polacy pochodzący z terenów Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Do szeregów naszych dostali się również rodacy z terytoriów polskich okupowanych przez Hitlera. Ponadto pewien odsetek stanowili Polacy oddawna i stale zamieszkujący w Związku Radzieckim.

Szybko wypełniały się szeregi 1-szej dywizji i już 15 lipca odbyło

się jej zaprzysiężenie. Żołnierz polski w ZSRR przysięgał: „ziemi polskiej i narodowi polskiemu, że do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu zwalczać będę wroga, który zniszczył Polskę — Niemca: do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu walczyć o wyzwolenie ojczyzny, abym mógł żyć i umierać jako prawdziwy i uczciwy żołnierz polski”.

We wrześniu opuszcza dywizja miejsce postoju a 14 października 1943 składa chlubnie egzamin bojowy pod Lenino, gromiąc odwiecznego wroga Polski i Słowiańszczyzny. Dywizja rozrasta się w Korpus Polski w ZSRR, który 11 marca 1944 r. przekształca się w 1-ą Armię Polską a 21 lipca — w rok po złożeniu przysięgi — Wojsko Polskie przekracza Bug i wstępuje na ziemię polską! Żołnierz polski powrócił z tułactwa! Powrócił jako Żołnierz Wolności, niosący wyzwolenie ludowi polskiemu, zarówno od obcej przemocy, jak i od rodzimej reakcji. Powrócił, by wspólnie z żołnierzem Armii Czerwonej zatknąć sztandar zwycięstwa na gruzach Berlina.

Pierwsza Armia Polska jest drogą całemu narodowi jako jego wyzwolicielka jako ożę narodu, który nad Bałtykiem i Odrą zakreslił nowe granice odrodzonej Polski. Ale ponadto jest ona nam drogą kontynuatorką najchlubniejszej tradycji bo-

jowników o niepodległość Polski, którzy stale łączyli sprawę naszego wyzwolenia ze zwycięstwem demokracji nad reakcją. Genjalne zdanie Mickiewicza „Gdzie jest walka o wolność, tam jest walka o Polskę” — było jak najbardziej trafną i słuszną oceną naszej sytuacji. Przecież wzrost wpływów reakcji europejskiej zwiększał automatycznie ucisk naszego narodu, a wyzwolenie Polski w r. 1918 stało się możliwe jedynie z powodu upadku absolutystycznych państw rozbiórczych. Walka o Polskę stała się więc jednocześnie walką o zwycięstwo demokracji.

I zrozumiała to Pierwsza Armia Polska. Stała się ona godną spadkobierczynią tradycji Tadeusza Kościuszki Henryka Dąbrowskiego, Józefa Bema, Jarosława Dąbrowskiego. Pod jej sztandarami odrodziła się bohaterska epopeja ludu polskiego walczącego o niepodległość i demokrację. „I zdajemy sobie sprawę z tego, że demokracja polska nie mogła by dziś urzeczywistnić pragnień całego narodu nie mogła by spełnić swych wielkich zadań, gdyby wysiłek jej nie był poparty pierwszym czynem żołnierza”. Czynny Pierwszej Armii Polskiej rehabilitowały nasz honor wojskowy, znieważony przez reakcyjne dowództwo armii Andersa, które złamało umowę z sojusznikiem, i w ciężkiej dla niego chwili wprowadziło do Iranu utworzone w ZSRR polskie dywizje. Oto krew Kościuszkowców przelana pod Lenino spoila jedność narodów słowiańskich w walce z Niemcami!

Przed dwoma laty, 9 maja 1943 r. na III Wiecu Wszechsłowiańskim w Moskwie przedstawiciel Wojska Polskiego oświadczył, że do sił zbrojnych walczących z niemieckimi najeźdźcami, przyląca się polska dywizja im. Tadeusza Kościuszki. Dziś zamiast dywizji mamy wielotysięczne Wojsko Polskie, lecz zawsze Kościuszkowcy pozostają dla nas zaczątkiem polskiej siły zbrojnej, dążącej do niepodległości i demokratycznej Polski.

Zmagania wojenne przyniosły niesłychane i wprost nieobliczalne straty naszemu narodowi, ale osiągnęliśmy w tym okresie również i zdobycze. I oto odrodzenie Armii Polskiej, odbudowa Wojska Polskiego na nowych, demokratycznych podstawach, jako zbrojnego ramienia narodu jest wśród tych zdobyczy jedną z największych.

Z wojny tej Wojsko Polskie wyjdzie złączone braterstwem broni i krwi przelaną, na polach bitew wspólnie z opromienionymi sławą zwycięstwa demokratycznymi armiami świata, w pierwszym rzędzie z Czerwoną Armią, wyjdzie odnowione tak pod względem uzbrojenia i wyszkolenia, jak pod względem moralno-politycznym. Uczczenie odrodzonego Wojska Polskiego jest jednocześnie uznaniem wielkiej zasługi, jaką okazała sprawa polskiej Polonii Radzieckiej w Związku Patriotów Polskich, pod przewodnictwem Wandy Wasilewskiej. Żołnierze Pierwszej Armii Polskiej — dani krajowi przez emigrację radziecką — to żołnierze Polski Demokratycznej, to Żołnierze Wolności!

W. Komar

Hańba mordercom

W nocy z 2-ego na 3-ci Maja zostało zamordowanych przez najeźmnych zbirów hitlerowskich spod znaku A. K. 5-ciu obywateli miasteczka Supraśla, znanych z demokratycznych przekonań i działalności politycznej. W liczbie zamordowanych jest 15-letni chłopiec, członek organizacji Walki Młodych. Stało się to pomiędzy 1-szym a 3-cim maja: nazajutrz po dniu solidarności międzynarodowej proletariatu wszystkich krajów, który w dowód uznania wielkopomnych zasług klasy robotniczej dla sprawy Odzyskania Niepodległości, stał się narodowym świętem odrodzonej Polski w przeddzień rocznicy uchwalenia sławnej Konstytucji 3-go Maja, rocznicy w dziejach państwa polskiego zwycięstwa, postępu nad wstecznictwem i reakcją.

Stało się to w tej samej chwili, w której dotarła do nas wiadomość o wzięciu Berlina. O tym, że za Katyn, za zgłiszczoną Warszawę, za całe piekło straszliwych fabryk śmierci otrzymał zbój faszyzowski od Czerwonej Armii i sprzymierzonego z nią Wojska Polskiego należną zapłatę.

Polska jest wolna, niepodległa, demokratyczna. Robotnicy dzwiga z ruin zniszczone warsztaty pracy, chłopci obsiewają własne, wydarte z rąk okupantów-krwiożerców pola, inteligenci pra-

cujący organizują życie kulturalne kraju.

Potęguje to zawiść i nienawiść niedobitków szlacheckich. Wypędzone z folwarków na rozstajne drogi jaśnie-państwo w asyście swoich sługusów na gwałt szuka sprzymierzeńców.

Nie znajduje ich ani w wsi ani w mieście. Mocny jest sojusz robotniczo-chłopski i oparta o niego jedność całego narodu. Murem stoi obywateli przy Krajowej Radzie Narodowej. Rządzie Tymczasowym i Armii Polskiej. Nie trafia nawet do przekonania dźwięczny argument londyński — złoto pochodzące ze skradzionego w 1939 roku przez ozonowców skarbu państwa. Ale gdzieś — gdzie, po gąszczach i wertepach lesnych tułają się niedobitki wojsk hitlerowskich, gestapowcy, reichsdeutsche, volksdeutsche, własowcy, żandarmi, policjanci i szpicle niemieccy, psy łańcuchowe i gończe faszyzmu, zdrajcy kraju, mordercy braci.

Uciekający w pośpiechu Niemcy czarną niewdzięcznością zapłacili im za psią służbę. Nie zabrali ze sobą, zostawili na ofiarę sprawiedliwego odwetu.

Wyrzuceni poza nawias społeczeństwa nie mają niczego do stracenia. Służba u okupanta hitlerowskiego nauczyła ich zawadę mordowania.

Obecnie pod kierownictwem

(Dalszy ciąg na str. 2.)

Oficer dawniej a dziś

We wszystkich niemal krajach Europy od czasu, kiedy stopień oficerski stał się zawodem, uzyskanie jego zarezerwowane było dla warstw uprzywilejowanych.

W Rosji Carskiej i Niemczech junkierskich oficerem mógł zostać tylko człowiek mogący się wykazać szlachectwem przynajmniej od 4-tych pokoleń. Nie patrzono ani na poziom umysłowy, ani na kwalifikacje zawodowe. Interesowano się tylko pochodzeniem. Odpowiedź na pytanie — kto pana rodzi — była legitymacją oficerską.

Pierwsza wojna światowa wprowadziła pewną innowację. Oprócz warstw szlachecko-obszarniczych zaczęli zdobywać stopień oficerski na szeregach skądś ludzie pochodzący ze sfer — fabrykanki — finansowych, albo wreszcie służący tym sferom.

Oficerstwo było kastą zamkniętą, oddana całkowicie warstwowi posiadającym, związana z nim ślepo, kasta najbardziej konserwatywna i racjonalna, zaprawiana specjalnie w obronęładu i porządku społecznego — do walki z t. zw. wrogiem wewnętrznym (demokracją).

W Polsce przedwzrostowej ten charakter kadr oficerskich rzucał się wyraźnie w oczy.

Podczas wielkiego strejku robotników rolnych, 1919 roku zjeżdżali do folwarków z wojskiem oficerowie — synowie obszarników aby siłą tłumić akcje strejkowe. Batożyli formalnie przez czerwoną szmatę (chcieli tym sposobem okazać pogardę dla czerwonego sztandaru i bronić swojej fortuny).

Pamiętna jest rola oficerów przy okupacji Sejmu i zamachu na Konstytucję. Pamiętnie są rzędy pułkowników. Żadna siła nie jest w stanie wyznaczyć z pamięci ludzkiej wyczynów gen. Beliny-Prądmowskiego na bruku Lwowa w 1936 roku.

Nie dziwnego, że między oficerami a masą żołnierską istniała głęboka, niezmiennie zapalniona przepaść. Panowie tyranożyli go i znęcali się nad ubranym w szary mundur żołnierski synem robotnika, chłopca albo inteligenta pracującego. Ten odpierał się im sprawiedliwą niechęcią i nieufnością.

Krwawe dni wrześniowe 1939 roku ujawniły ten rozdziewek w całej pełni. Drogi rozeszły się ostatecznie.

Wyżsi oficerowie, generalicja, wódz naczelny znaleźli się na szosie Zaleszczyckiej.

Żołnierze i niżsi oficerowie ze bami i pazurami bronili ziemi ojczystej.

Szlak Chojnice—Tuchola, We-

sterplatte, bitwy pod Kutnem, Sochaczewem, Łodzią, bohaterska obrona Warszawy są tego jaskrawym dowodem.

Korpus oficerski obecnego Wojska Polskiego, oparty na świetnych tradycjach I-ej dywizji Kościuszkowskiej, budowany jest na innych zasadach.

Między oficerem a żołnierzem nie ma żadnej sprzeczności. Oficer to krew z krwi, kość od kości klasy robotniczej, chłopstwa, inteligencji pracującej. Dostęp do stopni oficerskich przed każdym prawdziwym patriotą stoi otworem. Używać go może żołnierz w miarę oddania sprawie i kwalifikacji bo-

jowych. Obecna Armia Polska ma generałów, którzy rabali oskardem węgiel w kopalniach Zagłębia, ma oficerów, którzy wznosili budowle w Warszawie, stali przy warsztatach tkackich w Łodzi, albo chodzili za plugiem w Lubelszczyźnie.

I dlatego jest Armią zwycięską. Dlatego przeszła u boku bohaterskiej Armii Czerwonej drogę od Oki do Sprewy, dlatego pomściła klęskę 39 roku, oczyściła kraj od hitlerowskiego plugastwa, zdobyła wał pomorski i zatknęła obok czerwonych sztandarów Związku Sowieckiego, polskie chorągwie na murach Berlina.

E. S.

DWIE DROGI

(i) Dziś gdy ziemia polska została już całkowicie oczyszczona od soldateski hitlerowskiej, gdy żołnierz polski realizuje testament Chrobrego, gdy na ruinach Berlina powiewają — obok radzieckich — sztandary polskie, dziś właśnie — w całej pełni — możemy ocenić czym dla sprawy polskiej stało się utworzenie Armii Polskiej w ZSRR przed dwoma laty; jest ona też dowodem, że droga, na którą ta armia wkroczyła wówczas, była drogą wiodącą ku właściwemu celowi: ku wolnej Polsce.

A pierwsza wstąpiła na tę ciężką drogę żołnierską — dywizja im Tadeusza Kościuszki. Dziś gdy spojrzymy na drogę przebytą od Moskwy, poprzez Warszawę, do Berlina — na ową drogę, którą torował bagnet żołnierza polskiego — widzimy, że bohaterzy żołnierze nasi „ucieleśniali nie tylko naszą godność narodową i nienawiść do wroga, nie tylko wielkie pragnienie wolności i gotowość do ofiar na jej ołtarzu, ale głębokie zrozumienie polskiej racji stanu, zrozumienie potrzeb i interesów narodu”. Występując do walki razem z Armią Czerwoną, Kościuszkowscy pozyskali szacunek narodów sojuszników, wówczas już poważnie nadwątłony przez szkodliwą politykę rządu emigracyjnego w Londynie. Dowiedli swym czynem owym narodom — a przede wszystkim narodowi radzieckiemu, kroczącemu w pierwszym szeregu bojowników wolności — że posunięcia kliki londyńskiej są wyrazem jedynie maleńkiej części emigracji polskiej, a mianowicie: ozonowo-sanacyjnej grupy.

Tak! Droga na którą wstąpili

Kościuszkowcy zawiodła ich ku wolnej Polsce. Ale była też inna droga — zwodnicza, wiodąca na manowce, na którą niestety wstąpił, a raczej został skierowany również żołnierz polski: była to droga armii generała Andersa.

Ta świetnie wyekwipowana, przeszło stu tysięczna armia iniała — zgodnie z paktem polsko-radzieckim — walczyć z Niemcami na froncie wschodnim. Jednak intrzygi polskich reakcjonistów na emigracji znalazły poparcie owej armii. Sam generał Anders stanął na czele tej grupy wyższych wojskowych, która — licząc na zwycięstwo Hitlera — pragnęła zniszczenia paktu polsko-radzieckiego i pchnięcia polityki polskiej na tory reakcyjne. W momencie, gdy Armia Czerwona krwawo i bohatersko zmagala się z niemieckimi zaborcami pod Stalingradem, oddziały polskie opuściły Rosję. Ten czyn naraził na szwank honor Polski, podważył zaufanie do polskiej lojalności, do polskiego słowa, do polskiej wierności sojuszniczej.

Przed żołnierzem polskim, były więc dwie drogi: jedna wiodła wstecz, ku Polsce przedwzrostowej, na manowce, do Iranu, Syrii, Palestyny, do obozów koncentracyjnych i więzień, w których wdzięczny gen. Anders pozamykał swych podkomendnych za to, iż chcieli uczciwej i rzeczywistej walki z Niemcami. Zrealizowała się legenda o żołnierzu-tulaczku, powtórzyła się tragedia Sułkowskiego i tylu innych.

Druga droga wiodła starym szlakiem — wszystkich którzy walczyli o wolność naszą i waszą; łącznie z Armią Czerwoną przeszli od Oki do Sprewy. Wojsko Polskie przeszło Bug, Wisłę, Wartę, Odrę, dotarło do Bałtyku i zatknęło zwycięskie sztandary na murach Berlina.

Pochód Kościuszkowców do Polski, rozpoczęty przed dwoma laty, dał rozpozytywne rezultaty nie tylko na polach bitew. On to był podstawą polityki przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego i polityki jednności słowiańskiej. Żołnierz polski świadomy swych celów zapewnił narodowi swemu niezależność państwową — a jednocześnie wziął udział w tworzeniu frontu narodów milujących wolność — frontu sprawiedliwości, pokoju i racji.

**Cześć bohaterom poległym
za wolność Ojczyzny!**

Dyplomatyczna śmierć Hitlera i Goebelsa

System propagandy hitlerowskiej w czasie obecnej wojny zdał prawdziwy egzamin dojrzałości w dziedzinie sztuki tłumaczenia i maskowania niemieckiej prawdy, mogącej zakłócić słodczy żywota.

Goebels istotnie wylał ze swej niedznej skóry, by w sposób najbardziej łagodny, dowolny i strawy podać to, co całkiem nie nadawało się do strawienia: Stalingrad, Charków, Wisła oto dania nieprzewidziane całkiem w narodowym menu germańskim.

Kpił więc z prawdy nikczemny minister, kłamiąc wciąż i kłamił, kpiąc z własnego kłamstwa... I w ten sposób stworzył prawdziwe arcydzieło kretactwa, dowcipu i frazeologii, gdzie wierutne kłamstwo kryło się w morzu wieloznacznej, niezdyscyplinowanej paplaniny bezczelnego gaduły... A wszystko w tym celu, by tegie łanie na froncie zamienić na „strategiczne wyrównanie frontu”, by w obliczu katastrofalnej sytuacji Niemiec snuć mit o niespożytej sile oporu i o spokoju, patrzących w przyszłość synów „herrenvolku”. Nowym takim, trykiem niemieckiej propagandy jest właśnie cały szereg dyplomatycznych sinterci, a wśród nich bożyszczą goebelsowskiej fahfaronady Hitlera i o dziwo — samego Goebelsa, nieszczęsne „apostola jedenastej Muzy „wierutnego kłamstwa” — Istotnie Hitler, który wszystkie siły zniszczenia zjednoczył pod swoim sztandarem, widocznie nie omieszkął i śmierci podporządkować swej wszechmoćnej woli... Właśnie teraz, właśnie na gruzach Berlina i to w dniu pierwszego maja skinał wspaniałomyślnie, by raczyła do niego zawitać i zabrać go z tego „padołu placu”, który z każdym dnem stawał się coraz bardziej nieznośny. Niewątpliwie dopomógł mu w tym zahypnotyzowaniu śmierci rozpaczliwy głos Goebelsa, dążącego się w petli własnego łgarstwa...

Jednakże do tych karkołomnych dziwów i cudów propagandy hitlerowskiej zdążyliśmy się dawno przyzwyczaić. Słyszeliśmy już nieraz o śmierci generałów, których potem wskrzeszano i naodwrot o życia tych, którzy dawno spoczywali w ziemi, ba nie tylko o jednostkach ale o całych armiach, które ginęły na froncie, a wciąż żyły w komunikatach cudotwórcy Goebelsa.

Nie zdziwiliby też nas wcale, gdyby którego dnia doszła do nas wieść, że nieboszczyk — Hitler — ze swym podłym plewca — zmartwychpowstali, wcieleni w inną postać, tylko potło, by spuć nową legendę o trzeciej wojnie światowej.

Jednakże potęga, która ostatecznie złamała ich złowrogą moc postara się i o to, by ta legenda wraz z jej twórcami naprawdę spoczęła na zawsze w grobie.

TROCHE ZA PÓŻNO!

W obliczu bliskiej zagłady hitlerowców nagle zaczynają na wyszyci ogłaszać nieliczne pozostałe miasta za otwarte. To opamiętanie się w stosunku do swych miast jest znamienne dla Niemców, którzy chcą ocalić swoje nędzne, pżone siedziby... Za tym przykładem i — widocznie również — wysocy oficerowie niemieccy, poddając się masowo do niewoli... Ostatnie „ocaliło się” w ten sposób 20 generałów, z feldmarszałkiem von Rundstedt na czele.

Hańba mordercom

(ciąg dalszy ze str. 1-ej)

niedobitków obszarniczych tworzą bandy AK i NSZ, rzemio słem których jest mordowanie ludzi.

Wypaśków zabć a milicjantów, demokratycznych działaczy na terenie naszego województwa było już więcej.

Bezpośrednią odpowiedzialność za te mordy ponoszą obok morderców też mocodawcy. Panowie Racz-kiewicz, Arcyszewscy, Kwapińscy moralni sprawcy klęsk 1939 roku, bezpośredni sprawcy ruin Warszawy, którzy nie chcą granic na Odrze, Niszie i Bałtyku, którzy chcą Dniepru i Berezyny.

Odrodzona Polska demokratyczna jest ślna. Ślna zarówno spoistością wewnętrzną, jak i soju-

szem z najpotężniejszym państwem świata. Ci, którzy potrafili rozbić potęgę Hitlera, smotą jak piórko bandy jego niedobitków.

Trzeba tylko, aby materialne i moralne rozbicie było dokonane przez całe społeczeństwo. Aby każdy chłop, robotnik albo inteligent p acujący usuwał ich jak wściekłe psy z oblicza ziemi, aby piętnował zdradziecką rolę ich mocodawców, aby pamiętał, że na sepaciach hitlerowskich paniczylach — obszarnych mordujących nieletnie dzieci i pełnomocników siewnych przy rozdawaniu ziarna, chcą oprzeć panowie z Londynu swoje rzędy.

E. S.

Uroczystości majowe w Białymstoku

Pięknym słonecznym dniem 1-go Maja już w godzinach porannych zgromadził olbrzymie tłumy ludności miasta wyczekujący niecierpliwie rozpoczęcia uroczystości. Zrzeszeni w Związku Zawodowym i organizacjach politycznych robotnicy i pracownicy fabryk, urzędów i instytucji zebrał się przed gmachem wojewódzkim z pocztami sztandarowymi, skład uformowany pochód ruszył pięknie udekorowanymi ulicami: Mickiewicza, Palmową, Warszawską, Sienkiewicza na Rynek Kosciuszki.

Na rynku wiodła przód stela artystyczna udekorowana trybuna z portretami wodzów, ustawili się po zty, czekające na przybycie Głównego Komitetu władz miejscowych i miasta.

Zgromadzeni powitał przez Okręgową Radę Zawodową Ob. Kubiak. W przemówieniu głosił, podkreślając domostwo faktu, że 1-go Maja Święto Polski, Deklaracji i mas prasy, a także i tego swa. Po przemówieniu został odegrany Hymn Państwowy.

Wojewoda białostocki mgr. Białkowski nawołał do przemówienia do laty ubiegłych, w których dzień 1-go Maja nie miał charakteru Święta Państwowego, lecz był wyrazem walki mas pracujących o lepsze jutro. Dziś już żądają się dążenia, majowych kłopotów Polski i oto w dniu dzisiejszym mamy możliwość obchodu Dni Majowych w wolnej, niepodległej, demokratycznej Polsce, rządzonej przez warstwę robotniczo-chłopską.

Wznieśieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i przyłączenia z bratnim narodem Radzie Kim ob. wojewoda zakończył swe przemówienie.

Następnie przemówienie wygłosili Prezydent Miasta mgr. Wehik, przedstawiciel Wojska Polskiego, oraz przedstawiciele partii: P.P.S. ob. Kuryłowicz, P.P.R. ob. Łopot Stronnicza, Ludowego ob. Podęworny i inni. W przemówieniach mówców brzmiał wspólny motyw radości, z powodu zwycięstwa idei demokratycznej i klęski faszyzmu oraz wyrażało sobie postanowienie wyłączenia wszystkich sił w kierunku odbudowy, zniszczonego Państwa, na mocnych podstawach demokratycznych.

Po przemówieniach, przed trybuną z przedstawicielami władz miejscowych, wojska i partii przebiegały kolejno: wojsko, młodzież szkół średnich i powszechnych oraz robotnicy i pracownicy całego miasta.

Zgromadzeni bardzo licznie publiczność nagrodziła oklaskami dziesiątą maszerującą pocztą: fabryk, zakładów, przemysłowych

spółdzielców, cechy rzemieślnicze i inne. Jak okiem sięgnąć ciągnął się las sztandarów od ul. Lipowej do trybuny na ul. Kilińskiego.

Takie manifestacje solidarności mas pracujących miasto nasze nie widziało już dawno.

Nie można pominąć milczeniem estetycznych dekoracji wielu budynków użyteczności publicznej i prywatnych. Specjalnie wyróżnił się tu artystycznie udekorowane gmach Białostockiej Spółdzielni Spożywców.

W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademie w Teatrze Miejskim. Referat 1-szo majowy wygłosił przedstawiciel P.P.S., stary działacz zw. zawodowych zwolniony przez Czerwoną Armię z katowni w Oświęcimiu ob. Kuryłowicz. Referent obszernie omówił wszystkie postulaty Rządu Tymczasowego, podkreślił wielkie znaczenie sojuszu polsko-sowieckiego dla demokracji polskiej i całkowitą zgubność i zbrodniczość działalności ster londyńskich.

Po przemówieniu ob. Kuryłowicza rozpoczęła się część artystyczna programu. Chór „Lutnia” pod batutą ob. Ślęczyki odśpiewał „Czerwony Sztandar” i wianek polskich pieśni. Następnie artyści teatru Miejskiego w zbiorowej deklamacji wykonali „Słoneczną chorągiew” Majakowskiego, oraz „Biały Dom” Tawima. Łącznie w stroju ludowym odśpiewała dwie piosenki ludowe. Akompaniował St. Dziegielewski. Deklamacje Łukasiewicza („Modliwa” Tawima „Przekleństwo” Słonimskiego, zostały nagrodzone hucznymi oklaskami. Część mu-

zyczna w wykonaniu prof. Wajnbauma stała jak zwykle na wysokim poziomie artystycznym.

Adeptki szkoły Baletowej A. Bekier wykonały taniec góralski. Fragmentem z „Bartosza Głowackiego” i Hymnem państwowym zakończono uroczystą akademię.

W tym czasie zabawa ludowa na plantach miejskich zgromadziła rzesze miłośników tańca, którzy przy akompaniamencie harmonii i orkiestry ochoczo zabawiali się do późnego wieczora.

Uroczystości 3-cio Majowe rozpoczęły się nabożeństwem w Kościele Farnym, poczym przed trybuną ustawioną na placu Kościuszki przeddefilowały oddziały Wojska Polskiego, Harcerstwo, młodzież szkół powszechnych i średnich oraz pocztę sztandarową Związku Zawodowego robotników i pracowników Białostockiego.

W godzinach popołudniowych przy dźwiękach orkiestry odbyła się zabawa ludowa na plantach miejskich.

Uroczysta akademie w Teatrze Miejskim zgromadziła szerokie rzesze społeczeństwa białostockiego.

W części koncertowej programu orkiestra symfoniczna odegrała uverturę „Polonia” Wagnera, Chór „Lutnia” wykonał 3 piosenki ludowe, dalszy program był powtórzeniem produkcji artystycznych z uroczystości 1 Maja.

Odśpiewaniem Hymnu Państwowego zakończono akademię.

(L.)

Sytuacja na frontach

Pogrom imperializmu niemieckiego osiągnął swój punkt kulminacyjny... Dnia 2 maja wojska marszałka Żukowa i Koniewa (I Front białoruski i Front ukraiński) ostatecznie zlikwidowały opór wroga w Berlinie i całkowicie opanowały miasto, centrum niemieckiego imperializmu i gniazdo hitlerowskiej agresji. Wśród wielu wysokich oficerów niemieckiej armii dostał się w ręce wojsk radzieckich także pierwszy zastępca Goebelsa w dziele propagandy i prasy Fritzsche.

Tymczasem wojska II Frontu białoruskiego zajęły miasto Rostok nad Bałtykiem, goniąc cofających się Niemców w ręce wojsk Sprzymierzonych, które zajęły Hamburg i dotarły do Lubeki.

Do szybszej likwidacji armii nie-

mieckiej i zakończenia wojny przyczyni się fakt kapitulacji wojsk wroga na froncie włoskim, gdzie poddało się ogółem 26 dywizji niemiecko-włoskich (milion żołnierzy).

Opór niemiecki ogranicza się więc obecnie do niewielkiej części terytorium zachodniej Czechosłowacji i Austrii, wąskiego paska północnych Niemiec i Danii. Pierścien wojsk sprzymierzonych zaciska się coraz bardziej, w coraz liczniejszych miejscach na szerszych odcinkach wojska anglo-amerykańskie nawiązują łączność z wojskami radzieckimi.

W ogniu dwóch zwycięskich frontów miotają się w konwulsyjnym skurczu nieuniknionej agonii niedobitki hitlerowskiej armii, do których moment ostatecznego załamania i klęski zbliża się szybko i stanowczo.

„DOZYWOCIE“

Aleksander Fredro urodzony w Galicji (1793 — 1875) pochodził wprawdzie z zamieszkałej rodziny ziemiańsko-szlacheckiej, ale posiadał niezwykle czuły zmysł krytyczny w stosunku do otaczającego go społeczeństwa i oburzał się szczególnie na przywary szlachecko-mieszczkańskie i upadek moralny jego satyryczny humor i ironia, pochodzący raczej ze zdrowego rozsądku, niż ze świadomości nieomagań w strukturze społecznej, nie godzący, przeto bezpośrednio w ustroju społecznym, raczej atakujący wady psychiczne. Jednakże różnorodnie typy występujące w jego komediach, pozostają długo aktualne jako obawy pewnej anomalii społecznej, tym samym będą posiadały wartość dydaktyczną, pomimo że to generalizacja, nie jednej, namiennej nadejść jej charakteru, obstrakcyjny ukrywa jej socjalną przesłankę. Wskutek czego, pomimo szeregów ostrych satyr w stosunku do mieszczańskości i hitlerizmu, Łatki — postać ta wcale nie posiada jasnego oblicza socjalnego, nie ma właściwie śladu Harpagona.

W dziedzinie kompozycji komedia fredrońska traciła na stereotypową techniką dramatyczną, obciążającą w prymitywnie

postawie komiki sytuacyjnej, (scena z mierzaniem kapeluszy i 5), nonszalanckim lekceważeniem prawłodobieństwa naiwności bohaterów (okoliczności kupna dożywocia, szybka zgoda Orgona na małżeństwo Róży z Leonem) i konwencjonalnym zakończeniem.

O tym wszystkim musimy pamiętać, przechodząc do oceny „Dozywocia” w reżyserii J. Mayena, w której wyczuwa się tendencję do przestrzegania tradycji fredrowskiej. Jakkolwiek nie brak fragmentów groteskowych, nie harmonizują one z całością (I i Filip Łatka). Możliwe, że jest to produkt samorodnej inwencji artystycznej, mającej w swym istocie sposób uwypuklenia dowcipu i satyrę, natomiast co się tyczy błędnego często podawania replik, to już znów wyraźnie niedociągnięcie. Musimy również stwierdzić, że trudność formalna sprawia artystom ośmiozłotkowiczom w fredrowski, który kępuje swobodę wyrażania uczuć i nadejść, wzruszeniem charakteru mechanicznych.

Pokonując ten szkopuł M. Melina od-tworzył postać lichwiarza z dostateczną umiejętnością wczucia się w jego fizjognomię duchową, wyrażoną nie tylko w mowie

ale i geście. Postać Łatki osądzona przez autora jest psychologicznie „skostniała”, pozbawiona ewolucji psychicznej. Taką ona jest pozostałość kreacji Meliny. Łatka jest zawsze ten sam: pieściotłowy, w wysokim stopniu nerwowy, unieży się płaszcz, wpada w gniew i rozpacz, żębrze o litość, by nie stracić jedynego dożywocia. Paroksyzm skąpstwa najsilniejszy wówczas, gdy Łatka traci nadzieję sprzedaży dożywocia Twardosowi (akt. III sc. 3), artysta odwrócił w myśl zasady in comedia turpe tragicum, a więc bez przesady ekspresji, która w istocie osłabia komizm. Raczej charakterem akcji niż grą artysty należy tłumaczyć fakt, że postać Łatki w całym bogactwie swej typowej chorobliwości, występuje dopiero w II i III akcie. Scenizacja Łatki i Twardosiem (M. Dowmunt) należą do największych efektów humorystycznych, urozmaiconych wspaniałą mimiką Dowmunt i opartych na zasadzie kontrastu psychicznego dwóch skąpców. — słodkiego, psychizującego Łatki i zimnego, nieustępliwego Twardosza. Skąpstwo Twardosza ma w sobie coś demonicznego, co przywołuje na myśl Pluszki Gogola (Martwe dusze) przorzącego zatwardziałością duchowego wypaczenia.

W postaci Orgona, najłatwiej dającej się pomieścić w ramy socjalne ówczesnej epoki

Do Redakcji „Jedności Narodowej” w Białymstoku

W związku z ukazaniem się artykułu pod tytułem „Zakłady Włókiennicze w Białymstoku”, gdzie pod adresem Ubezpieczalni Społecznej są pewne uwagi, dotyczące się Działu Leczniczego oświadczam się co następuje:

Po zniszczeniu miasta w czasie działań wojennych w pierwszym rzędzie ucierpiał zabudowanie, pomieszczenia, urządzenia, sprzęty lekarskie i leki, należące do Zakładu Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku. Skompletowanie tak zniszczonego aparatu leczniczego napotykało na ogromne trudności przy koncentrowaniu nie tylko sił lekarskich, lecz i częściowego odnalezienia, a przeważnie zakupienia nowego inwentarza i instrumentów, materiału opatrunkowego, leków i t.p., co sprawiło niemało kłopotu Ubezpieczalni Społecznej w początkowym stadium jej rozwoju. Z powodu braku źródeł zakupu po cenach rządowych Ubezpieczalnia Społeczna zmuszona była nabywać wyżej wymienione rzeczy i zaopatrywać ambulanse i apteki nieraz po wysokich cenach, co w swych skutkach działało hamująco na normalny rozwój tej instytucji. Dzięki jednak wydajnej pracy personelu administracyjno-lekarskiego, tak nie-licznie wówczas reprezentowanego w mieście, jak również farmaceutycznego Ubezpieczalnia Społeczna uruchomiła stopniowo poszczególne ośrodki lecznicze jak w mieście, tak i na powiatach. Brak odpowiednich środków, lokali, małej ilości lekarzy, a przede wszystkim leków nie pozwalała początkowo osiągnąć tak wydajnych rezultatów — co wywoływało zrozumiałe niezadowolenie wśród ubezpieczonych, nie rozumiejących czy też nie chcących zrozumieć obecnej sytuacji na naszym zniszczonym terenie, zwłaszcza, o ile chodzi o dział leczniczy. Pomimo jednak tych na każdym kroku niemal piętrzących się i obecnie jeszcze trudności, praca idzie naprzód ku zadowoleniu nie tylko samego ubezpieczonego, lecz i lekarzy, którzy, rozporządzając już znaczną ilością leków w Apteczce Ubezpieczalni, mogą przysięść z wydatną pomocą ubezpieczonemu.

Ubezpieczalnia Społeczna w Białymstoku

nie zawsze W. Szumowicz umiał uchwycić ton obłudnego pesymizmu i zgorszenia.

J. Duszyński w roli Birbanckiego, zban-krutowanego szlachcica, rozrzućnika i utracjusza, był zbyt sentymentalny i niepotrzebnie powiększał dozę sympatii, którą obdarza go Fredro, stając się w ten sposób raczej niewinną ofiarą wyzysku lichwiarza niż lekkomyślnym marnotrawcą. W sposób właściwy została uwidoczniła rozbieżność temperamentów braci Lagerów, zwłaszcza dzięki dobrej grze Kęstowicza. L. Maksymowicz w roli doktora Hugo zachowywał się zbyt patetycznie i wyraźnie świadomie uwiązł się straszyc „biednego” Łatkę, co bynajmniej nie leży w istocie komizmu.

Koncepcja zuchwałego i sprytnego sługi Filipa znalazła poprawną realizację w wykonaniu R. Plekalskiego, który potrafił wydobyć komizm charakteru, mającego bogatą tradycję w literaturze dramatycznej i stworzyć figurę żywą i plastyczną, wzbudzającą śmiech szczerzy i błity.

Pomijając tego rodzaju mankamenty, jak umieszczenie sżydu hotelowego wewnątrz zakładu, pomysły i gustowne dekoracje J. Hlawyckiewicza podkreślały piękny w stosunku do tradycji fredrowskiej, widoczny w całym ujęciu i interpretacji „Dozywocia”

A. Oziębalski

KRONIKA MIEJSKA

MYSL O TEATRZE

Byłem w teatrze miejskim na przedstawieniu „operetki” — „Moja siostra i ja”. Widowisko składało się z rewjowych piosenek (bardzo banalnych) cyrkowych kawałów i sporej dozy kabaretowego cynizmu. Publiczność jednakże świetnie bawiła się, artyści starali się... i obie strony były zadowolone.

Patrzyłem na scenę i mimowoli budziły się we mnie pewne refleksje. Czyż rzeczywistość artystyczny smak naszej publiczności jest na tyle nie wybredny, że byle szmira może ją zadowolić? Czyż naprawdę nasze społeczeństwo nie lepszego i wartościowego w teatrze nie pragnie widzieć?... Myślałem: co skorzystał widz oglądając takie przedstawienie? Jakie uczucia i myśli obudziło w nim podobne widowisko?

Ohok, słyszałem: głupota nadzwyczajna, ale uśmiełem się dowoli... Chyba ten jedyny powód zadecydował, że kierownik artystyczny wystawił podobną „sztukę”.

Na marginesie przypomniałem sobie, że od trzech miesięcy, oglądaliśmy w naszym teatrze 2 rewje, 2 operetki i jedną komedię. Kierownik artystyczny teatru miejskiego posiada widocznie „lekki” smak artystyczny i „zaszczenia go uparcie naszemu społeczeństwu.”

Ale wróćmy do sprawy. Zadaje sobie pytanie: czy teatr w dzisiejszych czasach powinien tylko bawić społeczeństwo? Czy to jest jego zadaniem? Większość prawdziwych ludzi teatru odpowie zapewne przecząco. Wtedy w czym rzecz? Zastanówmy się nad tym...

Teatr zawsze miał ogromne znaczenie wychowawcze. Teatr jest ważnym czynnikiem w wychowaniu jednostki w Państwie. Oczywiście tylko taki teatr, który należycie spełnia swoje zadanie wychowawczo-kulturalne. I odwrotnie: teatr stojący na niskim poziomie (nieodpowiedni repertuar) — taki teatr może deprawować społeczeństwo, zaszczepiając mu smak do niemoralności.

Dzisiaj właśnie obserwujemy podobne zjawisko.

Doskonale rozumiemy wszyscy, że przedwojenne teatry, zwłaszcza prowincjonalne z małym wyjątkiem, deprawowały widza. Teatry przedwojenne w Polsce w większości były przedsięwzięciem dochodowym i dbały tylko o zysk a nie o wychowanie kulturalne obywateli. To jest zrozumiałe. Jeśli w teatrze pieniądź to wszystko, tam niema miejsca dla prawdziwej sztuki. I to jest złe społeczne.

Więc co mamy zrobić, aby na przyszłość zaradzić złu?

Jedynym wyjściem: upaństwowienie wszelkich przedsięwzięć teatralnych, i poważną kontrolę repertuaru.

Pozadane byłoby także otwarcie jak największej ilości teatrów prawdziwie ludowych. Przecież sztuka dramatyczna jest największym źródłem przemyślenia i myśli. Trzeba stworzyć teatry ludowe na wzór teatrów jakie istniały w starożytnej Grecji. Mowa naturalnie nie o rozmiarach sceny i wykonaniu artystycznym, a o duchu widowiska. W starożytnej Grecji przedstawienie było świętem społecznym: cały naród widział swoją historię, swych bogów i narodo-

wych bohaterów. Bohaterowie greccy, wypowiadając swe uczucia, wykonywali czynny dla wszystkich zrozumiały, które wzmocniły serca i sumienie każdego widza, dodawały ducha narodowego.

Rozumiem doskonale, że nowej sztuce polskiej nie łatwo zakwitnąć, mam jednak nadzieję, że w niedalekiej przyszłości, powstanie nowy teatr.

Pisząc o teatrze ludowym, myślę o teatrze popularnym, w którym chłop, robotnik i inteligent znaleźliby każdy coś dla siebie. Myślę o teatrze, któryby nie był przedsięwzięciem dochodowym, a przedstawieniem, w którym poruszyłoby jednakowo mocno radosną i smutne uczucia całego społeczeństwa, związanego wspólnymi przeżyciami i wspólną nadzieją. Czy możliwe w naszych czasach obok współczesnych teatrów ze wszystkimi ich wadami i zaletami powstanie teatru nowego typu?

Mam nadzieję, że wysiłki społeczeństwa polskiego pójdą w tym kierunku i stworzą nowy teatr — teatr, w którym cały naród będzie czerpał wiedzę i krzepił ducha. Wierzę w taki teatr, który w przeciwieństwie do wyszukanej subtelności „smakoszków” teatralnych, pokaze nam widowisko śmiałe, mocne, odzwierciedlające wspólnotę narodową i kładące mocne podwaliny pod naszą budowę — demokrację.

Taki teatr wychowa nowego obywatela — widza, widza, który będzie stawiał teatrowi inne wymagania, wznioślejsze od zabawy... a bezwartościowe szmiry znikną na zawsze ze sceny polskiej. (W-i)

Jak pracuje fabryka włókiennicza Nr. 10 w Gródzku

Okrutni okupanci, wycofując się z Gródzka, niszczyli i burzyli — swym zwyczajem — miasto. Nie uniknął też tego losu budynek tekstylnego kombinatu Nr. 10, w którym mieściło się 47 warsztatów tkackich. Mimo wielkiego zniszczenia robotnicy gródzcy postanowili odbudować fabrykę, mając na względzie dobro demokratycznej Polski.

Przy pomocy Zjednoczenia Fabryk, pracując w ciężkich warunkach, robotnicy przepilnowali ręcznie 197 metrów i wypełnili swe zadanie przed świętem 1 Maja: odbudowali budynek fabryczny i przystąpili do montażu maszyn przedziałnych.

Wśród dzielnego kolektywu robotniczego wyróżnili się ob. Prokurakow M., Wołtkowski L., Sawicki J., Gogiel A. (i)

ROZMINOWANIE TERENOW

Na terenach wyzwolonych Rzeczypospolitej Polskiej, w rezultacie zwycięskiej zimowej ofensywy Czerwonej Armii wspólnie z wojskami Armii Polskiej, odradza się normalne życie. Już na wielu odcinkach funkcjonują koleje, i inne środki łączności, powstaje do życia przemysł i inne przedsięwzięcia, odradza się życie i gospodarka miejska.

Z nadejściem wiosny rozpoczynają się na polach roboty rolne.

Przy odbudowie własnego gospodarstwa napotykamy na wiele trudności. Jedną z nich jest to, że na wyzwolonych terenach znajduje się duża ilość min, rozrzuconych pocisków, bomb lotniczych, min morderczych i wiele innych materiałów wybuchowych.

Jednostki inżynierskie Wojska Polskiego dokonują rozminowania wyzwolonych terenów Polski. Jednocześnie poza bezpośrednim udziałem w bojach przeciw niemieckim wojskom postawiono przed nimi zadanie oczyszczenia setek tysięcy km. kw. naszej ojczyzny z min i amunicji.

Rozminowanie i oczyszczenie z materiałów wybuchowych terenów na tyłach jest jednak zadaniem nie tylko naszych saperów.

W wykonaniu tego problemu o ogromnym znaczeniu państwowym, muszą wziąć więc udział wszystkie organy władz cywilnych, oraz jak najszerze reszta społeczeństwa.

Jakaż pomoc wymagana jest od

Odwadze repatriantów — fachowców

Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Zachodniego w Białymstoku, ul. Warszawska 48 wzywa wszystkich zarejestrowanych i niezarejestrowanych członków-fachowców do biura Związku w celu otrzymania dokumentów upoważniających na wyjazd do Prus i na ziemię zachodnią.

Zarejestrowani fachowcy w Ministerstwie Przemysłu za pośrednictwem P.Z.Z. są wzywani do P.Z.Z. w celu indywidualnego wyjazdu na Pomorze.

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu poszukuje za pośrednictwem P.Z.Z. fachowców: a) branż spożywczych (zboże, mięso, cukier, ryby, oraz przetwory tych produktów), b) hodowla zwierząt c) mleczarstwo, serowarstwo, jajczarstwo d) warzywa, owoce i przetwory e) piekarstwo f) przemysł rybny g) księgowość handlowa, kasowość, służba magazynowa.

Ministerstwo Administracji Publicznej za pośrednictwem P.Z.Z. poszukuje do Prus a) lekarzy weterynaryjczy na stanowiska lekarzy powiatowych, b) kandydatów na stanowiska pracowników w samorządzie i instytucjach spółdzielczych oraz c) inżynierów.

Proszę Zarząd Okręgu P.Z.Z. w porozumieniu z delegatami pełnomocnika Rządu w Prusach poszukuje kandydatów na stanowiska kierentów osadnictwa przy starostwach w Prusach.

Zarząd Okręgu P.Z.Z.
w Białymstoku

OGŁOSZENIE

w sprawie wydawania soli, zapalek i drożdży.

Na zezwolenie Woj. Wydz. Aprowizacyjnego z dnia 23. 4. rb. L. dz. z dniem 24. 4. rb. będzie wydawana sól, zapalki i drożdże na kwietniowe karty Żywn. wydane przez Zarząd Miejski w Białymstoku.

SÓL		ZAPALKI		DROŻDŻE	
dia	Kat. I	kup. Nr. 8 po 0,4 kg.	kup. Nr. 10 po 2 pu.	kup. Nr. 22 po 3 dkg.	
"	II	Nr. 8 po 0,4 "	Nr. 10 po 2 "		
"	III	Nr. 8 po 0,2 "	Nr. 10 po 2 "		
"	IR	Nr. 8 po 0,3 "	Nr. 10 po 2 "		
"	IIR	Nr. 8 po 0,2 "	Nr. 10 po 1 "		
Cena soli 1,50 zł. za 1 kg.		Cena zapalek 0,65		Cena drożdży ulgowa	

Wydawać będą wszystkie sklepy Biał. Spółdz. Spożywców, Spółdz. Kolarzy Huty Saklanej, „Braciszki” oraz wszystkie Obwodowe punkty Rozdzielcze. Termin wydawania upływa z dniem 15 maja.

władz cywilnych i społeczeństwa dla jednostek wojskowych, usuwających miny?

Po pierwsze — społeczeństwo powinno własnymi siłami odgradzać i oznaczać wskaźnikami wszystkie widoczne miny i amunicję.

Po drugie — o wszystkich miejscach, gdzie znajdują się materiały wybuchowe należy zawiadamiać zarządy gminne, które z kolei powinny powiadomić o tym swe starostwa.

Po trzecie — społeczeństwo powinno same nauczyć się wykonywać proste czynności, przy oczyszczaniu terenu z min.

Po czwarte — jednostki inżynierskie potrzebują ze strony społeczeństwa siły roboczej i transportu dla zebrania min i amunicji do tymczasowych składów.

Z życia 23-ciej fabryki włókienniczej w Białymstoku

Po okupacji niemieckiej fabryka nasza została mniej zniszczona niż inna. Budynek fabryczny ocalał, natomiast maszyny zostały rozmontowane. Pasy, liny i wszystkie przybory do maszyn uległy zniszczeniu. Gdy uciekł huk armat, garstka robotników przystąpiła do pracy, aby dźwignąć do życia fabrykę.

Mieliśmy bardzo duże trudności; nie było opału, smaru, pasów, lin, sznurów, szpilek do czyszczenia maszyn.

Niezważąc na nic, na żadne przeszkody, uruchomiliśmy zespół po zespole, selwator po selwatorze, warztałt po warztałcie. I tak na dzień dzisiejszy mamy uruchomione 6 zespołów, a 7-my jest na zakończeniu, selwatorów uruchomiliśmy 12. Koszcie uruchomiliśmy 57, które pracują na dwie zmiany, zorganizowaliśmy dział mechaniczny, rytmiczny, stołowe, świetlicę, kółko dramatyczne i bibliotekę. Na terenie fabryki mamy spółdzielnię, która zaopatruje robotników w artykuły pierwszej potrzeby.

Biuro nasze miało również niemałe trudności z powodu braku materiałów kancelaryjnych. W tak trudnych warunkach pracy nie zapominaliśmy jednak o naszej Armii i o naszej stolicy Warszawie składając ofiary dla Wojska Polskiego i na odbudowę stolicy.

W dziele odbudowy i organizacji naszej fabryki zasłużyli się następujący pracownicy, majstrów: Słowikowski, Jabłoński, Rejzka; Szorc, Gruszkiewicz, Suszyński. Robotnicy: Sawicki, Supratiuk, Malasek, Reszko, Borowska, Chojnowska, Ostrowska, Niemiec, Puchalska i wielu innych. Zobowiązaliśmy się do większej wydajności produkcji, podwyższenia dyscypliny pracy, polepszenia jakości towaru i apelujemy do wszystkich fabryk włókienniczych w Białymstoku, aby poszli za naszym przykładem.

Zaloga fabryczna
23-ej fabryki włókienniczej

Ogłoszenie

Wydział Kinefakcji Ministerstwa Informacji i Propagandy zawiadamia, iż organizuje się dział Wąskiej Taśmy 16 mm, dla Kinefakcji Szkół i Wsi.

Dział Wąskiej Taśmy 16 mm posiada na składzie filmy rozrywkowe Polnoprogramowe 16 mm, Produkcji Krajowej, oraz filmy Naukowe dla Szkół.

Posiadacze Aparatów Projekcyjnych 16 mm mogą się zgłaszać po informacje pod adresem: Białystok ul. Kilińskiego 6. Ekspozytura Kinefakcji.

Ministerstwo Informacji i Propagandy
Wydział Kinefakcji
Dział Wąskiej Taśmy, 16 mm.

Uwaga! zgubiona kartę ewakuacyjną i dokument stażowy „niechętności”, wydane w Głębkim na imię Ławynowicz Józefa ur. 1902, r. zam. wieś Chłomowice, gm. Zabłudów, pow. Białski.

Stratowana Książeczka wojskowa wydana przez R.K.U. Białystok oraz reklamacje P.K.P. na imię Świątecznego Henryka urodz. 1920 r. zam. we wsi Duże Dobryńskie gm. Obrubniki pow. Białystok.